№ I.

I. 686. p.

WETERAN POZNAŃSKI.

Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.

Horat.

Rok 1825.

W POZNANIU,
czcionkami W. Deckera i spółki.

Dru 152976

Spis rzeczy w tym Numerze zawartych.

Wiersz Wiosna . . . . . Stron. 1.
Wiersz do Dyrektora Liceum Warszawskiego . . . . . — 10.
Sprostowanie pism względem Kościuszki . — 12.
O Lisowczykach . . . . . — 16.
Listy Seneki . . . . . — 22.
O postępowaniu Małżeństw . . . . . — 28.
Rady Woltera dla piszącego Dzienniki . . — 34.
Ogród Angielski przy Kasselu . . . . . — 35.
Wypis z Roczników Europeyskich . . . — 40.
Miłość ludzkości Leopolda Xiążęcia Brunszwickiego . . . . . — 43.
Anegdota . . . . . — 45.
Krótkie powieści Budnego . . . . . — 46.
Przysłowia Duńskie . . . . . — 48.
Uwiadomienie względem książek . . . . — 49.
Uwagi nad pisaniem dzieł po francusku . — 49.
Doniesienie . . . . . — 50.
List do Expedycyi Weterana Poznańsk. . — 51.

1934.304

WETERAN POZNAŃSKI.

ROK 1825.

I.686.p.

STYCZEŃ.

Wiosna.

Po zimowych rozrywkach, po ich długiéy dobie,
Zezwól Wiosno! wynurzyć moie tchnienia tobie,
Lubo twoich piękności, twych powabów chwila,
Godną iest pęzla Kleistów, Felińskich, Delila,
Przyim iednak hołd wdzięcznego tobie lubownika,
Którego umysł silnie widok twóy przenika:
Przyim ninieyszą odezwę z całym onéy błędem,
Pomnąc, iż piszę twoim uniesion popędem.
Gdziekolwiek zadumiały otworzę me oko,
Wśród cudów przyrodzenia nisko lub wysoko,
Widzę twoie o Wiosno! czaruiące wdzięki,
Widzę wszechmocną władzę Stworzyciela ręki,
Co wzniosłszy po nad wieczność swiatotwórcze ramie
W całéy naturze Bóstwa wypiętnował znamie.
Rzekł dzisiay chmurom śnieżnym uchodźcie z pokorą,
Przed Boginią zarodu i kwiecistą porą.
Stało się, lśni się niebios wspaniałe sklepienie,
Zaiskrzone w szafiry i świetne promienie.
Tchem wiosny ochłoniony szron skrzepłych przestrzeni,
Swietnieiące kryształy w płynny żywioł mieni.

128633 II/1825

Rozpękły z hukiem lody, chrzęszcząc, lecą w morze,
Nurt bałwanów szumiących krnąbrne brzegi porze.
Od Zefirów ścigana, pierzcha zima blada,
Że szczytu gór, strącona w głąb otchłani wpada.
Zielone wieszczki rechcąc, pewną wróżbę głoszą,
Posłuszne onym wichry wietkie chmury wznoszą:
Bóg gromów palcem skinął, wstrząsł się poziom świata,
Zadrzała atmosfera, łysk ogni przelata,
Grzmot, wyparł górne śluzy, lunęła ulewa,
Natura się uśmiecha, świeżą szatę wdziewa.
Hoyna mistrzyni kwiatów pełną barwy dłonią,
Krasi rozwite krzewy, napełnia dech wonią.
O kwiaty utworzone pieszczotą natury!
Radbym uwić z was wieniec dla Bogini któréy:
Lecz myśl z myślą zostaie w wątpliwéy potyczce,
Komu przyznać pierwszeństwo Wiosnie lub Xiężniczce.
Zdaie się mówić wiosna, wywodząc mnie z błędu,
Nie miéy na mnie w tym razie niesłusznego względu:
Ja kraszę drugi powab wdziękami moiemi,
Eliza przyozdabia pierwszą piękność ziemi.
Tu Xiężniczko! zapłonia śliczna skromność Ciebie,
Która mimo swą wyższość, nie wynosisz siebie.
Z wiatrami na wyścigi z spiekłéy części swiata,
Skwapliwy goniec wiosnę obwieścić przylata.
W iękliwych gwarach kwili uczucia wzaiemne,
Lepiąc nad moiém oknem półkuli foremne.
Dla ciebie dziarska lotność całą iest obroną,
Szczupła z iłu lepianka iedyną ochroną.
Używay szczęsnéy chwili sąsiado wesoła!
Aż od północy zamieć ciebie stąd wywoła.

Tyżeśto w sidłach Kloi, śliczny wiosny trzpiocie!
Co unosiło ciebie płochych pieszczot krocie!
Słysząc to Kloe, któréy stałość nie omyla
Wypuszcza mimo wdzięków zmiennego motyla.
Już leci, rozpostarłszy powaby łudzące,
Zwodzić kwiat młodociany na zakwitłéy łące.
Pod smigłym skrzydeł biciem gra powietrze wszędzie
Tu ciągną siwe gęsi, tam białe łabędzie.
Wrzaskliwa czayka czaykę pod obłoki ściga,
I na wzór błyskawicy chybkiém skrzydłém miga.
Wśród nieprzebytych bagnisk igraią żurawie,
Łowna czapla swą zdobycz w rybnym chwyta stawie.
Grucha grzywacz na dębie, tam kukawka woła,
Tu czyż kwili, tam słychać głośny dziób dzięcioła.
Owdzie w koral ozdobny, pychą twór nadęty,
Z hałasem wznosi wachlarz szeroko rozpięty,
I niby sułtan iaki tworząc swoie zdraie,
Tryumfy zuchwałemi wiosnie hołd oddaie,
A rozdrażniony świstem, lub nagłym łoskotem,
Wyzwaniu odpowiada stokrotnym bełgotem.
Zwróć twe oko Elizo! na kwiecistość sadów,
Dostrzeżesz w zorze małym, wzór wielkich przykładów.
Tamto nektar hemicznym dowcipem zebrany,
Przez dokładnych mierników złożon w ośmiościany,
Zawsze dla nas przyiemność niesie wraz z pożytkiem,
Mniéy słusznie zawstydzony kanaryiskim zbytkiem.
Tam wszystek rząd naczelna powoduie głowa,
Tam iest królową matka i matką królowa.
Tam rodzicielska miłość wdzięcznych zawsze dziatek,
Ukształca plemie godne ukochanych matek.

Cnot tak chlubnych Eliza wnosząc doskonałość,
Łączy z przedziwném sercem, umysłu wspaniałość.
Te gromady pracowne, te ich skrzętne zbiory,
Rządnych towarzystw piękne wskaznią nam wzory.
Czemuż za twym przykładem ulubiona rzeszo!
W swych obłąkaniach nędzni ludzie nie pośpieszą?
Czemu śladem twych starań, porządku i zgody,
Gnębiące wzaiem siebie nie idą narody?
Uchodź odemnie nader smutna dzisiay myśli!
Niechay kto inny ciebie w innéy porze kréśli.
Wolę iść z gospodarzem na rozległe niwy,
Oglądać życia obraz wdzięczny i prawdziwy.
Tu mnie pociąga widok szacownego ludu,
Co nieoszczędza dłoni, niewzdryga się trudu,
Co płonne stepy w żyżną przerabiaiąc ziemię,
Daie tronom potęgę, dzwiga rządów brzemie.
Piast, któren się rządami szczesnemi był wsławił,
Obok świetnego tronu pług skromny postawił.
Zdaie się trud wieśniaków trwać prawie bez końca;
Brzask wypędza do pracy, zgania zapad słońca.
Idziecie iuż spoczywać znużeni mozołem,
Pracowity rólniku! z pracowitym wołem.
W bladym świetle gąszcz liści porozlewał cienie,
Głucha cichość uśpiła wątłe przyrodzenie.
Milion świateł płynie na ciemnym lazurze,
Ruch ich wolny dodaie powagi naturze.
Uprzeymy śpiewak gaiów wita lubą wiosnę,
Nucąc tkliwie swe piosnki i czucia radosne.
Zaięła harmoniia całą nocy cisze,
Jéy dzwięk po skałach echo z pieszczotą kołysze.
W tychto chwilach Kopernik wzniesion nad kolury,
Nową drogę wytknąwszy, wskazał bieg natury.

Ledwo szczyty skał wzniosłych odsłonił świt blady,
Ledwo poczęły znikać czarne nocy ślady,
Już śpieszą raźne kozy i iałowic grono,
Czeka na nich mech świeży z dąbrową zieloną.
Po uwieńczonych górach, nad bystrem potokiem,
Napęcnieią wymióna ziół pachnących sokiem.
Tam wierzbiny pręt gładki w lutnią przedziergniony,
Rozweselać ich będzie radośnémi tony,
A pasterek śpiew brzmiący, multanek trel głośny,
Ryk huczny tyrolczyków, oznaymią wchód wiosny.
Paszcz żiaiących umilkły mordercze hałasy,
Swobodna Wenus zwiedza wonieiące lasy.
Srogich boiów chrapliwe niegłoszą iuż rogi,
Kniéy mieszkaniec tchnąc wiosną, oddycha bez trwogi.
Po letargu półrocznym wyszedł bobak z nury,
Stanąwszy na dwóch łapach, wznosi łeb do góry,
Przypatruie się światu przy iego odrodzie,
Drugie życie zaczyna w umaionym chłodzie.
Pod zamierzchłém iaworów dumaiąc splecieniem,
Krzepi człek władze duszy twém wiosno! natchnieniem.
Ów wieszcz, Jan Kochanowski, ile sława niesie:
W chłodzie lip cieniuiących błogie Czarnolesie,
Tworząc urocze płody miłym lutni wdziękiem,
Łagodził twarde tony opiewaniem miękkiem.
Jeszcze po tych lip wierzchach pienia twe szeleszczą
A Muzy na Parnasie w chlubny poczet mieszczą.
Również Piotr Kochanowski przez udatne rymy,
Sławian głosem opiewał los Jerozolimy.
Co tylko błysnął wytwór ieniuszu Tassa,
Zaraz go sobie Polska przyswoiła prassa.

Pod ówto czas w przekładzie klassycznych pism tylu,
Był nasz gust pierwszym wzorem iak pracy, tak stylu.
Greckie, łacińskie, włoskie, wiekopomne dzieła,
W czystą uczonych mowę polszczyzna przeiela.
Chlubną ięzyka czystość zawisny duch zgubił, (*)
Lecz iéy wyższą lud żaden wtedy się nie chlubił.
Napawa swym balsamem fiołek niewinny,
To znowu rozwesela myśli powab inny,
Igra wicher z kitayką herbami okrytą,
Unoszą iuż pokłady żniw pracę obfitą.
Barczysty oryl skarb ów wypycha od pala,
Nie trwoży się, choć grozi rozhukana fala.
Ażeby przepaść wirów zguby nieprzyniosła,
Ostrożny sternik zważa zbawczy połysk wiosła;
Woła rotman a flisy tęgiemi ramiony,
Porą głębie w pieniste bruzdy i zagony.
Wzdęty żagiel pociesza korzyści nadzieią,
I tych, co plon zebrali i tych, co dziś sieią.
Zdawna Polska zamożona w swe rolnicze płody,
Nadmiar darów Cerery w obce słała grody.
Tegoż oglądam zwierza! z którego urodą,
Rączość, siła, odwaga spór na przemian wiodą?
Nadobny wychowaniec, ukraińskich stepów,
Co się ni huku armat, ni lęka oszczepów,
Co nagle uniesiony porywnym widokiem,
Przez całą przestrzeń radby iednym sunąć krokiem?
Z iaskrawych oczów iego żywy ogień błyska,
Wzdyma pąsowe nozdrza, śnieżną pianę ciska.
Toczy ziemię, łeb wstrząsa, lekkiem uchem strzyże,
Ku traworodnym błoniom zrywa nogi chyże.

(*) Edukacya Jezuicka.

Tętnią wartkie kopyta, równo z wiatrem bieży,
Pływaiąca po karku grzywa mu się ieży,
Tumanem za nim leci wzniesiona kurzawa,
Wśród brykliwych hołupców poryżaiąc, stawa.
W tém na wabiący odgłos rozigranéy wody,
Chcąc z tryumfów odetchnąć wśród płynnéy ochłody.
Uderza silną piersią a żywioł spieniony,
Przeraża trzaskiem fali rozpierzchłe Trytony.
Wspólniku! bohatyrskich klęsk albo zwycięstwa,
Co do pysznéy urody łączysz zapał męstwa,
Twa powolność w gonitwach rycerzom iest znana:
Myśl zgadasz, w przepaść lecisz za cuglami pana.
Trąb zabrzmieniu wesołém odpowiadasz rzeniem,
Szybkość iest twym udziałem, żądza boiów tchnieniem.
Jeżeli cnych życzenie litość nieba wzbudzi;
Nieponiesiesz do zwycięstw tylko zbawców ludzi.
Tak niegdyś w dzielnych boiach nasz Jan znakomity.
Bisurmanów pod Wiedniem zgniótł twemi kopyty.
Słyszysz godna Elizo! huczne szałamaie,?
Widzisz te w śrebrném rónie rozbiegnięte zgraie?
Które choduiąc pasterz, iak swe dzieci pieści,
Upleta z wiklin szałas i one tam mieści.
Kiedy zaś znużon, nieco pod drzewem zadrzyma,
Morągowaty Melamp straż za niego trzyma.
Próżno ostrym kłém głodny wilk opodal szczęka,
Próżno swą sierć naieża, przybliżyć się lęka.
Pod troskliwą opieką ta trzoda szczęśliwa,
Dobrych swoich pasterzy żywi i okrywa.
Wspaniały Henryk Czwarty, z nim poczciwy Sulli,
Własną swoię szczęśliwość w szczęściu ludu czuli.
Również rządził Kazimierz, boski prawodawca,
Królem chłopów nazwany i Narodu zbawca.

Komuż ta tak pamiętna powieść nie iest znaną,
„Zostawił Polskę w murach, a zastał drewnianą.“
Mawiał Fryderyk Wielki, Filozofem zwany,
Kochaiący swe ludy, ich szczęściu oddany. (*)
„Iż każdy dobry pasterz licznéy trzody swoiéy,
Lubo wełnę postrzyga, lubo mleko doi,
Strzeże ią pilnie od kłów żarłocznego zwierza,
I wszystkiémi siłami ku iéy dobru zmierza.“
Wszędzie iest mądry władca od wszystkich kochany,
Wielbi w nim zbawcę swego szczęśliwy poddany.
Obdarzony lud hoynie dobrodzieystwy tylu,
Czci dotąd Stanisława pamięć w Lunewilu.
Miło wspomnieć Tytusa naypięknieysze wzory,
Wśród każdéy życia chwili, pośród każdéy pory.
Choć myśl się moia na czas w inną stronę uda,
Zawsze mi są obecne wiosno! twoie cuda.

Jakiż blask siedmiofarbny porywa me oczy?
I wśród chmur czarnych lśniąc się, półkole swe toczy,
Mimo słotę czas piękny śmiało zapowiada,
Dziwi pasmem kolorów, w świetnych perłach spada?
Piękna to, piękna Irys, wzór niebianek wdzięku,
W smaragdowym z Olimpu spuszcza się obłęku,
Naturze orzeźwionéy godną swéy urody,
Rozwinęła obszernie chorągiew pogody.
A ieżeli śmiertelnym wspomnieć się tu godzi,
Jest niebiosów rękoymią od ziemskiéy powodzi.

Pędzi gość sponad Nilu, wyciągnąwszy szyię,
W koło długiego dziuba wąż pstry mu się wiie,
Ledwo dostrzegł wędrowiec swe oyczyste koło,
Spieszniéy leci, osiada, grzechocze wesoło.

(*) Ile tylko mógł, tyle dobrego swym ludom uczynił, lecz dla Sąsiadów był niebezpieczny.

Hoża wiosny rywalka Amaryla młoda,
Co iéy ani bogactwa, ni szczęsna uroda,
Od zabaw wsi zwyczaynych nigdy nie odsadza;
Czułym głosem puchowe utwory zgromadza,
Zewsząd rażne pisklęta wedle niéy się garną,
A złote z pulchnéy ręki pożywia ich ziarno.
Wdzięczny ziemianin wita gospodarną żonę,
Niosąc z pola kocanki i różne uszczknione.
Na błękitnéy przestrzeni dążąc pod niebiosy,
Lubownik pól zbuiałych rozległemi głosy,
Spiewa łagodną chwilę, miłość i nadzieie,
Ogłasza nam po przykrych przyiémne koleie.
Odród piękności świata weselem przenika,
Brzmi ieszcze uszóm moim dzwięk śpiewu słowika.
Powszechne życie wskrzesza całe przyrodzenie,
Płyną zwierciadłem rzeki, wzrost biorą kamienie,
Obrazy twórczych dziwów maluie zrzenica,
Bystre zmysły myśl pędna swym lotem zachwyca.
O wiosno! pór królowa, ty czasu ozdobo!
W nader smutnych uczuciach rozstaię się z tobą!
Równie Ceres żałośna po straconéy córze,
Mimo bóstwa hołd ludzkiéy spłacaiąc naturze,
Wstrząsła iękami smutku podziomy Plutona,
W uczuciach drogiéy zguby zbyt niepocieszona.
Podobnież Filon zwątlon nad brzegiem strumienia,
Utraca swą szczęśliwość, swoie omamienia:
Gdy Laura w samym kwiecie dziewiczéy urody,
Co iéy białość zgasiła szklniący połysk wody:
Przeplataiąc lilie hebanowym włosem,
I czułe łudząc ucho wdzięcznych spiewów głosem,
Zasmuciła Filona swą bolesną stratą,
Zniknąwszy oczóm drogą przyodziana szatą.

Mniéy ładną Wenus morskie piastowały fale,
Za uchodzącą Laurą rozległy się żale.
Zstęsknionéy piersi Filon rozpaczą oddycha,
Utraciwszy swą Laurę, iak Narcys usycha.
Omamion luba wiosno! przez twoie rozkosze,
Ściśnięte żalem serce po tobie unoszę.
Tyś znikła a ia tobą smutnie zadumiony,
Uchodzę z krzywym sierpem na spiekłe zagony.
Już chyba to kres moiéy założy rozpaczy,
Gdy Eliza tę pracę przyiąć mile raczy.

* * *

Zagubnéy niepamięci ty mnie wydrzyi pióro!
Obeznay z nieznanymi Helikonu córo!
A nayświetnieyszą postać pracy moiéy nada,
Blask Osoby, któréy tu hołd móy Wiosnę składa.

Do Dyrektora Liceum Warszawskiego.

Zmysłyż mnie omamiaią, albo to są czary!
Lub wyższe ieszcze cuda nad moc ludzkiéy wiary!
Wymagaiące wieku i głów mnóstwa dzieło,
Swą istność w krótkim czasie z iedney głowy wzięło.
Uczeni nad Tamizą i mędrce Sekwany,
Z zdumieniem rozbieraią prac twór niesłychany.
Akademickie dotąd słowniki wspaniałe,
Przy twoiéy Linde! pracy są iuż proby małe.

Nacóż ci się ten mozół mimo trudów przyda?
Swiat wielu za iednego liczy dziś Alcyda!
Podobném twoie trudy brzmić będą wyrazem:
Stu Lindych i lat tyleż pracowało razem.
Czeka cię ieszcze godna uczonych zabawa:
Niechay się Kopczyńskiego uzupełni sława.
Mroziński pracy iego zgłębiwszy zasady,
Nowe dla Gramatyków wykazuie ślady.
Z takich natchnień korzystać właśnie teraz pora,
Ważąc dawne z nowemi myślami autora.
Ustały dziś powody osobistych względów,
Nie uraża umarłych poprawa ich błędów.
Za życia Kopczyńskiego uyrzano iuż probę:
Co tropi wady pisma, szanuie osobę,
Jakich bądź zmian pozgonna dozna gramatyka!
Swóy odród winna iemu foremność ięzyka.
On naypierwszy złamawszy trudy niepożyte,
Do dalszych śledzeń ścieszki zostawił odkryte.
Czyż nikt smutnym zarzutom niepołoży tamy?
Że Polskiéy gramatyki Polacy nie mamy! (*)
Kto szczytną słów kroniką mowę przyozdobił;
Do iéy praw ustalenia iuż wstęp piękny zrobił.
Wstrząś piórem, a iak Sławian mnogich wszystkie słowa,
Wyroni się natychmiast gramatyka nowa.
Lecz pierwéy niechay w całéy polszczyzny przestrzeni,
Na iednaką pisownię zgodzą się Uczeni,

(*) Pierwsze zasady Gramatyki ięzyka Polskiego przez Jozefa Mrozińskiego, w Warsz. 1822. str. 97. w. 10. — „.... słusznie może: bo mogli się byli domyśleć, że my ieszcze gramatyki nie mamy.“

Po zbyt długich wahaniach niechay w nasze czasy,
Zgodną z sobą pisownię wytłaczaią prassy.
Niechay w Warszawie, Wilnie i wolnym Krakowie,
Jednostayny skład polskiéy towarzyszy mowie.
Wiele zdoła powaga świetnéy laurem głowy,
Którą wszyscy szanuią i czuciem i słowy.

Sprostowanie pism względem Kościuszki.

*Czytaiąc mylne podania, co się tyczy Kościuszki, prosiłem iednego *) z przyiaciół Bohatyra wspomnionego, ażeby raczył sprostować wszelkie niedokładności pisarzow, co tenże nie omieszkał łaskawie uskutecznić, iak następuie:*

Wezwany od Pana, abym mu dał niektóre sprawdzenia historyczne o sławnym Kościuszce, chętnie się podeymuię. Lecz nim do tego przystąpię, pozwolę sobie przyganiać lekkości tych Pisarzy, którzy na anekdotach słyszanych, na wyproszonych pamiętnikach od ludzi mniéy świadomych, wiary podeyrzanéy, bez przyzwoitego światła, klecą swą historyą bądź ludzi, bądź wypadków. Stąd majestat historyi, tak świetnie opisany przez Cycerona (1) stracił tak dalece z swego blasku, iż sławny Fontenelle odważył się powiedzieć, że histo-

---

*) Józefa Pawlikowskiego.

rya, są to przyięte bayki. „L'Histoire, ce sont des fables convenues.“ Nie zastanawiam się, iak zbite było to zdanie przez Lorda Bolingbroke; nie przypisuię Pisarzom odemnie naganionym podłych zamiarów; naychwalebnieysze czasem cele, na przykład chęć wsławienia cnót wielkiego człowieka, wdzięczność nawet, przywiązanie nieograniczone, bywaią powodami fałszu historyi. (2) Co do mnie, wiadome są Polakom wpływ maiącym do interessów publicznych, moie ścisłe związki z sławnym Kościuszką. Powiem to o nim, com widział, czegom był współdziałaiącym, lub co od niego słyszałem, żądaiącego mieć utwierdzone za prawdę, nie ukryię mego powątpienia, czego nie iestem pewnym, nie zataię w tém méy niewiadomości, co dla mnie było obcém.

Tadeusz Kościuszko urodził się w Woiewództwie Brzeskiém Litewskiém (3) z rodziców niemaiętnych; iednym tylko był synem; miał trzy siostry, a żadnego brata. Wioska mała, obciążona długami, została mu się w dziedzictwie i jego siostrom po zmarłych rodzicach, którą posiadał aż do skonu swego. Na kilkanaście lat przed zeyściem z tego świata, iako szczególny przyiaciel włościan, i wierny maxymie, iż w téy klassie ludzi iest prawdziwy szczep rodu polskiego, Kościuszko w swoiéy wiosce oddał w dziedzictwo włościanóm grunta, które posiadali bez żadnéy z nich opłaty, daniny lub robocizny, z obowiązkiem tylko utrzymywania szkoły i nauczyciela dla dzieci wieyskich. To dobroczynne iego urządzenie w téy wiosce, utrzymywało się aż do

iego śmierci, iak mi powiadał ieden z Jego siostrzeńców, JPan Estko. W którym roku urodził się Kościuszko, iest mi niewiadomo, bo ile razy mowa była o iego wieku, zawsze odpowiadał, że nie wie, ile miał lat, i nigdy nie posiadał swéy metryki. Oboiętną mi było rzeczą wybadywać się, iak z domu oycowskiego dostał się, dla wychowania naukowego, do instytutu kadetów w Warszawie, lecz silnie zaprzeczał przyiętéy powieści, iakoby był dobrodzieystwy utrzymywany przez dom Xiążąt Czartoryskich, chociaż uwielbiał zaszczytne przymioty Xięcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem Podolskich, a Kommendanta kadetów. Ponieważ instytucya szkoły kadetów i fundusz na nię ustanowiony był przez Seym, mawiał przeto, iż za wychowanie swoie naukowe winien był wdzięczność tylko narodowi. Jak go zaś nieprzyiemnie obchodziła powieść, iakoby przez Xiążąt Czartoryskich był wychowanym i wspieranym, z następuiącego wypadku czytelnik sądzić może. Jeden z uczonych francuzkich, JP. Gallet, napisał dzieło pod tytułem: „Galerie des hommes célèbres du dixhuitieme siècle“ (Galerya ludzi sławnych ośmnastego wieku). Jako znaiomemu pokazał mi swóy rękopism z prośbą, abym mu dał o nim swe zdanie. Czytaiąc w tym rękopiśmie artykuł o Kościuszce, znalazłem powtarzaną o nim powieść, iż był wychowany przez dom Xiążąt Czartoryskich. Nieomieszkałem zapytać się Autora Pana Gallet, skąd ma tę wiadomość, któréy przeczy Kościuszko? wzmiankował mi Polaków, którzy mu to powiadali. Gdym go dowodami przekonał

o bezzasadności tego podania, odpowiedział mi, iż żałuie, że o tém się pierwéy nie upewnił, gdyż byłby to opuścił; lecz gdy iuż znayduie się pod prasą drukarską, poprawę tego i sprostowanie zostawia sobie do drugiéy edycyi. Rzecz tę opowiedziałem Kościuszce; naglił na mnie, abym wymógł od Autora, iżby to koniecznie wymazał, co o Czartoryskich i o nim napisał. Autor, Pan Gallet, na moią prośbę odpowiedział iak pierwéy z tym dodatkiem, iż chętnieby wymazał, ale to iuż wydrukowane, a niemoże podiąć kosztu znacznego na przedrukowanie. Kościuszko oświadczył się i podiął wszelki koszt na przedrukowanie, aby nastąpiło wymazanie Czartoryskich protekcyi iego osoby. Autor na takowe żądanie wsławionego człowieka podiął się dopełnić chęci Kościuszki, i koszta przez niego miał zwrócone.

(*Dalszy ciąg późniéy nastąpi.*)

NOTY.

(1) Historia magistra vitae, testis temporum, lux veritatis, etc.
(Historya mistrzyni życia, świadek czasów, światło prawdy . . . . . .)

(2) Widziałem pamiętników kilka o rewolucyi polskiéy 1794, i o Kościuszce zupełnie niedokładnych. Zamilczę o innych, lecz powiem cokolwiek o Panu Jullien, który iuż wydrukował Rys życia Wodza Polskiego, Tadeusza Kościuszki. Pisarz ten nie wiedząc nic o Kościuszce, a pragnąwszy życia iego wydać historyą, przysłał do Pana Niemcewicza i do mnie przez Pana Zeltnera więcéy iak sto zapytań względem Kościuszki, aby mu na nie odpowiedzieć. Ja odmówiłem, Niemcewicz toż

samo uczynił, iak mi powiadał, dodaiąc, iż sami zrobiemy tę pamiątkę i nie damy się w tém uprzedzić cudzoziemcom. Mimo tego on pisał, iak zaś błędnie, czytelnik dowie się z tego pisma.

(3) Ponieważ Kościuszko urodził się w Brzeskim Litewskim, biorą go przeto za Litwina, lecz obywatele tego Województwa niechcą się nazywać Litwinami, z powodu, iż dawniéy byli częścią Polski, i do Litwy późniéy zostali przyłączeni w zamian za Podlasie. Wiadomo z historyi, że ani Brześcianie, ani Podlasianie nie pochodzili od Litwinów. Do iakiego stopnia szkodliwy był prowincyonalizm Litwy, dzieie nas Polskie uczą. Lecz te prowincyonalizmy były w dawnych wiekach i w innych kraiach, i tak we Francyi, Bretania, Normandia, różne miały prawa i przywileie od południowych Prowincyi. Zmiana iak iest w tém szczęśliwa, każdemu światle myślącemu wiadomo.

O Lisowczykach.

Przez X. Woyciecha Dębołęckiego z Konoiad, z rozkazania Oyca S. ichże Kapelana.

W Poznaniu w Drukarni Jana Wolraba 1623.

Całe to pismo zawiera przeszło 160 stron in 4to m. Summaryusz na wstępie do czytelnika kreśli krótko wyprawy Lisowczyków od roku 1619. do 1623. w ogólnych rysach wierszami; z tych kilka (*) tu umieszczam, iako też

(*) Górolotne dzieła ludu rycerskiego,
Niegdy przez sławnego męża Lisowskiego,
W krainach Moskiewskich nayprzód zebranego,
Na posługę cnego Zygmunta Trzeciego,
Króla Polskiego. . . .
. . . . Położywszy Moskwę iako grad konopie,
Wolgę pomąciwszy, bieżą o swéy kopie,
Przez Dniestr, Dunay, Ren. Po wszystkiéy Europie
Nikt się nie osiedział w naywiększym okopie,
Padli iak snopie. . . .

z obszernego opisu prozą, istotnieysze wyimki położę.

O męstwach Lisowczyków w Węgrzech dokonanych.

ROZDZIAŁ IV.

Nowo tedy iako zaciągnieni tak i przeważni Lisowczykowie na ratunek Cesarza Chrześciańskiego, Ferdynanda Wtórego, (w ten sposób, aby byli nieprzyiaciołowi około Wiednia na dobywanie go leżącemu, szyki popsowali) naprzód pośli do Węgier, i tam niesłychaną rezolucyą swoią Węgrom na kark nastąpiwszy, Bethlehem Gabora teyże iamy węża, a przy nim i innych wszystkich Rycerzów odwabili. Bo gdy Jerzy Humanai człowiek w Królestwie Węgierskim wielki w Roku Pańskim 1619. około S. Marćina imieniem pomienionego Cesarza Chrześciańskiego (więcéy o wiarę S. i Kościół Boży, niż o swoie krzywdę przeciw zdradliwym poddanym swym woiuiącego) zaciągnął to Woysko pod Braiłowem. Zaraz pośli z pod Braiłowa do Węgier, pod Regimentem pierwszego w tym zaciągu Boskim Mężnorycerskiego Pułkownika Lisowczyków, Balenta Rogawskiego.

W Węgrzech tedy gęstodymnymi ogniami, a często krwawym mieczem nikomu nie folguiącym, Nieprzyiaciela Cesarskiego, z pod Wiednia odwabiaiąc; gdy pod Humienne przyśli, a woysko tam przeciw sobie gotowe znaleźli. Naprzód Kleczkowski i Rusinowski z chorą-

gwiami swymi (ludzie w tym woysku tak znaczni, iż potém iako się niżéy pokaże Pułkownikami obadwa byli) harcownem wstępem, tak się Węgrom naprzykrzyli, iż na ostatek samo ich Woysko musiało harcownika swego posiłkować, do którego gdy też wszystko prawie Woysko Lisowczyków (prócz posiłków) mężnie skoczyło, za pomocą Bożą tak dobrze na Węgrach iechali, iż ich 7345. na placu zostało. Choć wszystkiego woyska polskiego nie było in summa tylko 2200 koni. Tę pierwszą w Węgrzech sztukę Lisowczyków, po dziś dzień poświadczaią mogiły po górach i pagorkach około Humiennego nad trupem Węgierskim gęsto sypane.

W którym dokazywaniu z Woyska Lisowczyków zginął dzielny strażnik Stanisław Krupka, towarzystwa kilka, i czeladzi do 30. Zaczym tamże zaraz Stanisława Stroynowskiego Rotmistrza tak dla Rycerskiey dzielności, iako też ięzyka Węgierskiego umieiętności, y tamtych kraiów swiadomości, Strażnikiem obrano.

Z pod Humiennego tedy z tryumfami odszedłszy, poszli pod Michałowce, gdzie się było Szlachty niemało z kilka set piechoty zawarło. Ktora iż się dobrowolnie poddała: baczni Lisowczykowie łaskawie się z nimi obszedłszy, poszli ku Wiedniowi przez Bodrok i Toplę aż do Mysli dwie mili od Koszyc, wszystko wszędy ogniem a mieczem znosząc.

Tu czart przeklęty obawiaiąc się, aby nie zniesli wszystkich przeciwników Wiary S. Ko-

ścioła Bożego, y obrońce iego Cesarza Chrześciańskiego, a wiedząc iż iako wszelka Rzeczpospolita, tak i Woyska potężne niczem bardziey niesłabieią, iako wnętrzną niezgodą, wrzucił taką kość iakichsi factiy między Woysko, aż przyszło do tego, że Pułkownika swego Balenta Rogawskiego, choć dobrze zasłużonego i szczęśliwego zrzucili: A Jego M. P. Adama Lipskiego za Hetmana przyięli. W czym nicby ieszcze było Woysko nie szwankowało, iako na człowieku osobliwey mądrodzielności, i owszem ieszczeby podobno tym potężniey mogło postępować było. Ale to samo przyczyną wszego złego było, iż się zaraz na cztery Pułki Woysko rozerwało tak, iż niektóre chorągwie trzymały się przecie zrzuconego Pułkownika Balenta Rogawskiego niektóre zaś Jarosza Kleczkowskiego za Pułkownika miec chciały, drugie Stanisława Jędrzeiowskiego, a drugie Idziego Kalinowskiego.

Za którem rozerwaniem, i wnętrznymi niezgodami, Woysko poczęło słabieć, przez to iż gdy ieden co chciał począć, drugi (niesłychaiąc pomnionego Hetmana swego) niechciał mu pomoc. Zaczym widząc iż Jerzy Rakkocy z wielkim Woyskiem na odpór następował, a zwycięstwa sobie nad nim, dla takowéy wnętrzny niezgody nieobiecuiąc, obróciło się Woysko nazad ku Polszcze przez Tatry. Z których wyszedłszy, zaraz każdy w swą gdy poszedł gdzie kto chciał, siła się Woyska rozerwało, a ostatek na stropki do Krosna wyszło.

O wielkości przysługi Lisowczyków Cesarzowi przez wpadnienie do Węgier.

ROZDZIAŁ V.

Rzecz wiecznego opłakania godna, iż wtenczas diabeł niezgodami wnętrznemi przeszkodził do postępku Lisowczyków w męstwach i odwagach które czynili w Węgrzech, to iest iż ta poczęta rezolucya wężykiem Węgierską ziemię, iako Moskiewską obszedłszy, we krwi rebelizantów niepobrodzili, idąc aż pod sam Wiedeń. Ale iednak i za to co w Węgrzech tylko przez cztery niedziele mężnie porobili, iest za co Panu Bogu wiecznie dziękować. Gdy albowiem właśnie wieczór przed tém dniem w który iuż mieli kacerze wszystką mocą do Wiednia szturmować Cesarza dobywaiąc, wiadomość przyszła do nich, iż 60,000 Polaków (tak się ich wiele Węgróm od strachu że 2200. zdało) wpadłszy do Węgier, ziemię ogniem, i mieczem ku Wiedniowi przechodzą: teyże nocy zaniedbawszy szturmowania wszyscy sromotnie uciekli. I gdy za nimi Graff Dampir przezacny pamięci w Chrześciaństwie Hetman Polny Cesarski gonił, siła trupa tak Węgierskiego, iako też Czeskiego i Morawskiego porzucili.

Którém odwabém Rebelizantów od Wiednia, duszę w Cesarza Chrześciańskiego wpoły prawie martwego nazad przywoławszy, iakoby posługę, wszystkiemu Chrześciaństwu uczynili, wymówić się nie może. Zaczym życzliwemu każdego uważaniu zostawuiąc, na tym niech dość będzie, iż iako nigdy przed tym Cesarz Chrześciański Ferdynand II. niebył

i dali Bóg iuż więcey nigdy niebędzie w takim niebezpieczeństwie, tak ani oni sami potym wszystkim swymi odwagami, ani żaden inszy naród, tak przed tym iako i po tym, taki przysługi ani uczynił, ani na potym będzie mógł kiedy uczynić. (*)

O postępku Lisowczyków w przysługach Cesarzowi, wyiście z Węgier, i o wybraniu na Putkownictwo Hieronima Kleczkowskiego.

ROZDZIAŁ VI.

Po tey przezacnéy przysłudze Cesarzowi Chrześciańskiemu, iż męstwy swémi, w Węgrzech dokazanymi nieprzyiaciela z pod Wiednia odwabili i onego wzaiemne niechęci (przeto iż woyska Frydrychowe niechciały iść do Węgier z Bethlehem Gaborem, na odpór Polaków) wprowadzili, zaczym też i Cesarza Chrześciańskiego za darem Bożym oswobodzili. Wyszedłszy z Węgier do Krosna na dwie niedziele przed Bożem Narodzeniem w tymże roku 1619. tam ostatek żołdu od Humanaiego za ciężkie w Węgrzech dniem i nocą prace otrzymali. A Bethlehem Gabor w dawaniu odporu Polakóm, dla niepomożenia Fryderychowego, sam téż bardzo niechętny, aż pod tym dopiero czasem gdy iuż Lisowczykowie w Krosnie pieniądze liczyli przyszedł do Koszyc.

(*) Gdy tak r. 1623. mniemał Kapelan Lisowczyków, nie przeczuł tego, co w kilkudziesiat lat potém nastąpiło: aże posiadam plan oblężenia Wiednia r. 1683. wraz z opisem codziennych szturmów i ocalenia téyże Stolicy przez Jana III. tedy późniéy umieszczę w niniejszém piśmie tak pamiętne wypadki, które tém są ciekawsze, iż one pod owczas obecny w Wiedniu Officer z Kancellaryi Cesarskiéy spisywał codzień.

Cni tedy Lisowczykowie, kilka niedziel acz i dla odpoczynku, ale więcéy dla zgromadzenia tych, których były fakcye, pod Koszycami oderwali, około Krosna poleżawszy; za darém Bożem niemal wszyscy nietylko osobami, ale i spolnymi affektami znowu zgromadzeni, w Zmigrodzie Koło Generalne mieli, na którym zgodnie Jarosza Kleczkowskiego, męża z osobliwéy roztropności, i rzadko widzianéy dzielności, zdawna zawsze doznanego, za Pułkownika obrali, a potém na drugim Kole Generalnym w Bochni, dla nowo przymieszanych uczynionym, znowu go potwierdzili, i posłuszeństwo mu wszyscy przyobiecali. Tamże Urzędniki Woyskowe obrawszy, a Rotmistrze rozporządziwszy, i artykuły dla karności woyskowéy uchwaliwszy, na zaiutrz po Gromnicach w Roku Pańskim 1620. około Będzinia i Siewiera, za granice wyszedłszy wprost pośli do Wiednia na oswiadczenie gotowości swoiéy na posługę Cesarza Chrześciańskiego.

(*Dalszy ciąg poźniéy nastąpi*).

Listy L. Anneusza Seneki do Luciliusza.

Listy Seneki są przekładania X. Dawida Plichowskiego Soc. Jesu, poźniéy Professora Akad. Wileń. Biskupa Sufr. żył od r. 1735. do 1803. — Józef Kosakowski o tych Listach tak wyrzekł, „styl iasny, zwięzły, iędrny i prawdziwie

polskiego toku do czasów zygmuntowskich zbliżony, okazuie wczytanie się autora w pisarzy złotego owego dla Polaków wieku.“

List I.

1) Człowiek ma iedynie czas w swéy dzierzawie, a iednak mniéy dba o niego.
2) Upłynność czasu powinna bydź nam bodźcem, abyśmy go, w każdym wieku, na pożytek nasz obracali.

Uczyń tak, móy Lucili, wybiy się na wolność, a czas, który ci albo zabierano, abo ukradkiem zmykano, abo który ci marnie schodził zagarniey i zachoway. Bądź przekonanym, że tak się rzecz ma, iak piszę. Niektóre czasy bywaią nam wydzierane, niektóre zmitrężane, a niektóre nikczemnie upływaią. (a) Ze wszystkich iednak naychańiebnieysza iest utrata, którą przynosi gnuśna niedbałość: i ieżeli zechcesz wziąć na uwagę, obaczysz sam, że wielką część życia przepędzamy, źle czyniąc; większą nic nie czyniąc; a całe prawie życie, co innego

(a) Na wstępie listu tego upomina Seneka Luciliusza, aby się na wolność wybił: gdyż to wielka iest niewola, nie bydź panem czasu, i dopuszczać, aby ten tak drogi skarb abo wydzierano, abo wykradano, abo marnie rospraszano.

Czas wydzierają zabawy nieużyteczne, a te natrętne, którym się, przez wzgląd i poważanie możnieyszych odiąć trudno. Czas wykradaią przyiacielskie nawiedziny, gwary, roztrywki. Dla czego rzeczono zdawna: Przyiaciele złodzieie czasu; ieśli tylko te dwa imiona w iedneyże osobie zgodzić można. Czas zaś niby przez się marnie upływa ten, którego na pożytek nasz nieobracamy, dopuszczaiąc mu, marnie upływać, i uwozić nas, iakby spiących.

czyniąc. (b) Kogo mi ukażesz, któryby cenę iaką położył czasowi? któryby umiał dzień sobie szacować? któryby znał to, że codziennie umiera? Na tym bowiem nie pomału mylemy się, że na śmierć, iakby przyszłą ieszcze, poglądamy, kiedy znaczna iéy część iuż przeszła: bo cokolwiek z wieku naszego pozad, to ma śmierć w swéy dzierzawie.

Uczyń tak, móy Lucili, iak uczynić listownie mi przyrzekłeś: Zagarni i zabierz wszystkie godziny: im się szczerzéy za dzień dzisieyszy imiesz, tym mniéy polegać będziesz na niepewnym iutrze. (c) Na przewłokach życie spełza. Wszystko, móy Lucili, iest cudzym, czas sam iedynie naszym iest. Do tego niestałego i ulatuiącego dobra dzierzawy, z któréy leda komu daiemy się wyganiać, przypuściło nas przyrodzenie. Lecz takie to iest głupstwo ludzkie, że gdy leda fraszek, łatwo zawsze nabytych, dostaną, maią one za dar osobliwszy, za to zaś, że wzięli czas drogi, rozumieią, iż nikomu nie są obowiązani: chociasz właściwie taki to iest upominek, za który wdzięczny nawet wypłacić się niepotrafi. Spytaszli co ia, który ci takie daię przepisy, sam porabiam? Oto wyznam ci szczerze: przydarza mi to co

(b) Dotyka tu zabaw niewłaściwych, bądź tych, któremi się iedni zaprzątaią, poniechawszy zabaw stanu i urzędu: bądź owych, któremi się zaymuią drudzy, chodząc około potocznych interessów, nie zaś około samych siebie: około dobra zewnętrznego, nie zaś wnętrznego, którym iest cnotliwe życie.

(c) Składnie to samo zdanie wyraził Marcyalisz w iednym wierszu:

Sera nimis vita est crastina: vive hodie.

utratnemu poniekąd, ale dozornemu włodarzowi, wiem o całym wydatku. Nie mogę mówić, że nic nie utracam, ale co utracę, i czemu, i iako, powiem: dam tobie całą sprawę chudobey moiéy. Przydarza mi się to, co przywiedzionym, bez swéy winy, do ubóstwa: wszyscy im przebaczaią, ale nikt ręki niepodaie. Cóż tedy? moim zdaniem, ten nie iest ubogi, który, acz mało ma, chętnie atoli przestaie na tym. Ty iednak oszczędzay raczéy twóy maiątek, a wczasie go swym poczynay używać. Gdyż wedle zdania Przodków naszych: Późna oszczędność na dnie: gdzie nietylko osiada co mniéy zdatnego, ale też co naygorszego. (*)

List II.

1) Czytanie wielu rozlicznych ksiąg, szkodliwe iest.
2) Nie ten ubogi, który mało ma, ale ów, który więcéy mieć pragnie.

To, co ty do mnie piszesz, i co słyszę, dobrą mi o tobie czyni nadzieię. Chwalę, że tam i owdzie niewybiegasz, ani odmianą mieysc mieszasz się: boć też takowa latanina znakiem są niestatecznego umysłu. Moim zdaniem, stałego człowieka naypewnieyszy iest znak, gdy na iednymże mieyscu, i z sobą samym rad bawi się.

Patrz tedy, aby ono czytanie wielu Autorów i rozmaitych ksiąg niepochodziło na coś

(*) To iest, iż za młodu ieszcze należy czasu na dobre używać.

obłąkanego i płochego. Trzeba się nad pewnemi tylko zabawić i dobrze wszystko przeżuć, ieszli chcesz takiego co wyczerpnąć, coby się na zawsze wpoiło. Wszędy był, nigdzie nie iest. Ci, co w podróży wiek swóy przepędzać zwykli, maią przed sobą co niemiara gościnnych domów, ale nie mieszkania; obcych gospodarzów ale nie podufałych przyiaciół; toż samo przydarzyć się musi tym, którzy się do żadnego Autora pilnie nie przykładaią, ani się na wzor onego, i model kształcą, lecz go tylko przebiegaią. Nic bardziéy zdrowiu na zawadzie, iako częsta odmiana lekarstw. Nigdy rana nie zaydzie blizną, którą innymi coraz plastrami okładaią. Latorośl nie może się rozkrzewić, ieśli ią często przesadzaią. Żadna rzecz nie iest tak użyteczna, którąby przelotem skutek iaki sprawić mogła. Wielość ksiąg rozrywa i rozprasza umysł. (d) Przeto gdy niemożesz wszystkiego przeczytać, co masz, tedy dosyć ci tyle mieć, ile przeczytać możesz. Alić mi się, prawisz, podoba, raz tę, drugi raz ową wartować księgę. Znak to niezdrowego żołądka,

(d) Niemasz tak dalece wielkiego niebezpieczeństwa, aby kto czytaniem wielu Autorów nieprzeładował, większe iest, aby czytaniem złych Autorów obyczaiów nieskaził. Mało iest takich, którzy się w księgach kochaią, mniéy, którzy one czytaią. Niemożna wprawdzie teraz twierdzić tego; co w swym Dworzaninie rzekł Gornicki, że księgom na gardło odpowiedzieli; to iednak pewna że księga, ieśli nic nie ma coby abo passyi pochlebiało, abo do śmiechu wzbudzało, mało nayduie czytelników. Wiadomość historyi, ekonomii, rządu, zdrowéy polityki, praw i zwyczaiów, nauka przystoynego życia, etc. nie są wabem do czytania. Księgi dawne, by były naylepsze leżą odłogiem, w nowe zaglądamy dla ciekawości, śmieszne czytamy bez pożytku dla rozrywki.

potrosze z wielu potraw kosztować, które ieśli są różnego gatunku i przyprawy, mulaią, a nie tuczą. Tych więc Autorów, którycheś sobie obrał i wyznaczył, zawsze czytyway, a ieżeli się niekiedy zeymie ochota, wyboczyć do innych, (e) powracay znowu do pierwszych. Nowych codziennie zasiągay posiłków na zmocnienie serca przeciw ubóstwu, śmierci, i innym obrażliwym przygodom, a gdy nie mało przebieżysz, wybierz sobie rzecz iednę i onę dobrze dnia tego przeżuy.

Zwykłem ia to sam czynić, z wielu rzeczy przeczytanych iednę przed się biorąc. Dziś wziąłem z Epikura, boć ia czasem i do cudzego zaglądam obozu, nie iako zbieg, ale iako szpieg. Przystoyna, prawi, rzecz iest, wesołe ubóstwo, lecz tym samym iuż nie iest ubóstwo, gdy iest wesołe; boć ten, który się tak dobrze umie obchodzić z ubóstwem, bogatym iest. Nie kto mało ma, ale kto zawsze więcéy mieć pragnie, ten właściwie iest ubogim. A co mi potym, wiele on tam ma w skrzyni, wiele w szpichlerzach i gumnach, iak wiele na paszy, lichwie, ieśli na cudzy maiątek wyziera, ieśli nie to, co poczciwie posiada, ale co przez pieniactwo prawnie, a nie sprawiedliwie posiąść spodziewa się, rachuie? Pytasz się więc; iakiż iest

(e) Wyboczenie to w czytaniu nie inne bydź powinno, iedno takie, iakie przepisuie Isokrates: *Eruditionis studiosos oportet instar apis nihil inexploratum relinquere, sed undequamque utilia colligere.* Młodzi iednak i ieszcze nieświadomi, tak w samym czytaniu Autorów, iako w sposobie i kształcie czytania, przewodnika potrzebuią, inaczéy nietylko wyboczą, ale też wykroczą i zbłądzą.

kres i wymiar bogactw? pierwszy iest, mieć dosyć ku nieodbitéy potrzebie: (f) drugi mieć dosyć ku przyzwoitéy wygodzie.

O postępowaniu małżeństw.

Xiądz Andrzéy Gołdanowski, Penitencyonaryusz Papieża Urbana VIII. w Częstochowie, opisawszy żywot S. Izydora, przydał 21 nauk krótkich, albo powinności Chrześcian osobliwie oraczów (rolników) wszelkiego stanu; z tych powinności iako iedne z znakomitszych, trzynasta i czternasta w ninieyszém umieszczone zostaną pismie. (Urban VIII. panował od 1623. do 1643 r.)

Powinność trzynasta.

Z żoną swoią w zgodzie i w miłości mieszkać.

Iż mam za pomocą Bożą o stanie małżeńskim osobną książkę podać, i szeroko go opisać, (*) tu krótko o zgodzie i miłości, która w nim iest potrzebna, mówić umyśliłem; osobliwie przywodząc niektóre przykłady, które

(f) Prawie to zdanie, wyraża wierszem nasz Kochanowski:

Kto ma swego chleba
Ile człeku trzeba,
Może niedbać o wielkie dochody,
O wsi, o miasta, i wysokie grody.
To Pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim.

(*) Nader byłoby pożyteczną dla literatury polskiéy wynaleść toż dzieło, lub onego rękopism.

pobudzić każdego w stanie małżeńskim mogą, do miłości spólnéy, i zgody w nim.

Miłość tedy i zgodę, sam Sakrament święty rozkazuie, postanowienie iego od samiego Boga, także złączenie wspólne; gdyż małżeństwo, wszystkie inne przyiacielstwa (między któremi powinna zawsze bydź zgoda i miłość) przechodzi. Insze przyiaźni z małéy przyczynki, mogą się zepsować i rozerwać, a przyiaźń w stanie małżeńskim, nigdy się niemoże rozerwać, aż do śmierci; wola ludzka odmienna bardzo, i niepewna, nie trwa z iednym przyiacielem długo, ale opuściwszy iednego, drugiego wezmie do swéy przyiaźni. Miłość zaś między żoną i mężem, nie może lada iaka wola rozerwać, ani choroba, ani ubóstwo, ani gniew, tylko sama śmierć, albo też bardzo słuszne przyczyny, o których się dostatecznie będzie mówiło w książce obiecanéy. Do téy miłości upomina Apostoł ad Ephes. 5. ℣ 28.: „Kto żonę swoię miłuie, samego siebie miłuie; żona zaś męża swego niech się boi.“ To co się iednemu z nich stanie, bądź dobrze, bądź źle, spólne iest oboygu. Jedno drugiego szanować, iedno drugiego uczciwego ma przestrzegać. Okazyi do złego niedawać, z innymi towarzysko sobie nie postępować, w rozmowy się rzadko wdawać z różną płcią, i to na tém mieyscu, i z taką personą: z kąd żadne podeyrzenie u nikogo nie może bydź. Na przysięgę którą się uczyniło, pomnąć zawsze trzeba. Dla tegoż był zwyczay święty u niektórych, i teraz iest, że tę szatę bądź bogatą, bądź ubogą, w któréy ślub brali, chowali do śmierci: tylko iéy we dni święte używali, a potym

w gmachu blisko łóżka swego wieszali, aby pomnieli na przysięgi, które natenczas Bogu i sobie uczynili, aż do śmierci: y niczym (uchoway Boże) nie tylko uczynkiem, ale ani myślą nieprzestąpili. Drudzy zaś, na znak tego pierścionki ślubne we dnie i w nocy na palcu swym aż do śmierci nosili.

Niepoślednia też iest do zachowania zgody i miłości spólnéy, ieden drugiemu bardzo się nie sprzeciwiać, a osobliwie gdzie tego nie iest gwałtowna przyczyna: a ieżeli iedno do drugiego ma iakową urazę, tedy roztropnie i zgodliwie wymówić. Dla tegoż piękne postanowienie u Rzymian było, iż ieśli kiedy między mężem a żoną, były iakie poswarki, tedy oboie śli do Kościoła Bogini iednéy, którą zwano Mężobłaga, z łacińskiego języka Viriplaca. Tam w tym Kościele namówiwszy sobie, co chcieli, co iedno od drugiego uraża, na oczy wyrzuciwszy, i dobrze sobie podłaiawszy; nakoniec puściwszy na stronę wszystkie niechęci, wracali się w zgodzie do domu swego.

Za prawdę piękna rzecz iest, do podziwienia i naśladowania, osobliwie owym, którzy między sobą co godzina rozterki domowe czynią.

Wiele przykładów mamy, a między inszemi (choćby inszych siłę mogło naleść) te są: w których godna, nietylko do podziwienia, ale i do naśladowania miłość nalazła się. Żona owego mądrego Seneki z Korduby Paulina, wiedząc, iż on okrutnik Nero Cesarz, uczeń iego, wydał dekret, aby sobie iéy mąż obrał śmierć; między inszymi sposobami śmierci, kazał sobie w wannie pozacinać żyły, aby tak

lżéy iakoby we mdłości umarł. Żona iego ta Paulina, nietylko chciała z nim wespół śmiercią umrzyć, kazawszy sobie wszystkie posiekać żyły. Nero widząc tak wielką iéy miłość przeciw mężowi, prędko posłał, rozkazuiąc, aby iéy zawiązano żyły, aby nie zginęła marnie, godną będąc dla tak wielkiéy miłości małżeńskiéy życia długiego.

Powiadaią o Daryusie, gdy był zwyciężon i złupion z Królestwa od Alexandra Wielkiego, nie ukazał przecie po sobie bynaymniéy frasunku: ale gdy mu wtenczas dano znać, iż żona iego zeszła z tego świata, nie mógł się wstrzymać od płaczu, iako dla rzeczy którą więcéy niż królestwo miłował.

Jrania żona Lucyusza Witellego, brata Cesarskiego, będąc iéy mąż w iednéy potrzebie woiennéy w wielkim niebezpieczeństwie, tak serdecznie miłowała męża swégo, iż puściła się między żołnierze, biiąc nieprzyiaciela, tak, iak ieden naylepszy żołnierz, aby mogła, albo męża ratować albo z nim raczéy w towarzystwie umrzeć.

Powiadaią o zacnéy żonie Admetowy, która aby żywot dała mężowi swému choremu, sama siebie zabiła: maiąc tę odpowiedź od bogów swoich, iż zostanie żyw iéy mąż, ieśli który bliski przyiaciel zań umrze.

Powiada ieden o niektórym mieszczaninie z Neapolim, iż gdy mu Turcy pochwycili do łodzi żonę, i iuż daleko od brzegu byli z nią, puścił się w pław za nimi, wołaiąc: aby go czekali. Poczekali go, on zatym rzekł, ponieważ wzięliście mi żonę, wezcież też i mnie

samego z nią zaraz: i tak wskoczył do łodzi, z podziwieniem wielkiém nieprzyiaciół.

Pliniusz pisze, iż rybitw ieden maiąc na się ciężką chorobę, na którą niemógł żadnego lekarstwa znaleść, a niezmierną boleść zawsze cierpiał; żona użałowawszy się go, a nie maiąc żadnéy nadzieie o zdrowiu iego radziła mężowi aby umarł, i iuż więcéy tak ciężki boleści nie cierpiał, gdy iuż długo żyw nie mógł bydź; na co gdy zezwolił, zaniosła go na wysoką górę, potym przywiązawszy się do niego mocno, spuścili się oboie na dół, i tak się rozpierzchli, wespoł oboie dokonali żywota.

Siła podobnych było, co wielką miłość pokazywały mężom swoim. Artemia, albo iako drudzy mówią, Artemizia, Lukrecia, Julia żona Pompeiusza, którychby długo wyliczać.

Pisze Valerius Maximus o niepośledney miłości Tyberyusza Gracha przeciwko żonie swoiéy, ten znalazłszy dwóch wężów w domu swoim, pytał wieszczków, coby to znaczyło; którzy powiedzieli, iż ieden z tych wężów, ma bydź zabity od niego. Jeśli zabiie samca, on sam pierwéy umrze, niżeli żona. Jeśli samicę, żona pierwéy ma umrzeć niż mąż; on tedy, iż bardzo miłował żonę swoię, wolał sam umrzeć, niśli ią miał widzieć na marach, i zabił samca, zkąd zaraz sam umarł, a żona iego żywą została.

A nie wyliczaiąc inszych przykładów, przypatrzymy się iaka była miłość między Adamem i Ewą, którym gdy zakazano owocu iednego, Adam, aby się upodobał żonie, puścił się na wszystkie niebezpieczeństwo, iednak źle uczynił: abowiem, choć ma bydź wielka miłość

w małżeństwie, taka przecię ma bydź, aby nie była z obrazą Bożą.

Do zgody ieszcze i miłości w stanie małżeńskim, potrzeba gospodarstwa. Dla tegoż u Rzymian pani młoda, gdy wchodziła w dóm męża swego, niosła w ręku wiązkę lnu, na znak tego, iż powinna się bawić gospodarstwem, nie próżnowaniem.

Na ostatek, do zgody i miłości iest wielka pobudka, między inszemi, poszanowanie żony: ale dobréy i cnotliwey żony, któréy mąż ma uczciwość czynić. Bo naprzód iest iego serdecznym przyiacielem, żywota towarzyszem, nabycia maiętności pomocnicą; nie ma iéy mieć za niewolnicę, ani za sługę, ale za miłego przyiaciela, poszanowania i uczciwości wielkiéy godnego. Drugie, iż żona iest uczciwością i ozdobą męża swego, ma ią tak szanować, iako swą poczciwość. To poszanowanie potrzebuie też, aby się iey starał o ubiór przystoyny, służebnice potrzebne. Staranie miał około zdrowia iey, i wychowanie słuszne dał, według stanu swego: wszakże w tym wszystkim trzeba się pięzią swą mierzyć, i nad miarę nie wykraczać.

Muszę tu na końcu iednę ceremonią położyć o wydawaniu w Babiloniéy za mąż białych głów, gdzie pewnego dnia w Roku zgromadzono wszystkie dziewki na iedno mieysce mieyskie, i naygładszą między niemi wydawano za mąż, nietylko przez wiana: ale i owszem on sam, musiał pieniądze dadź, kto ią chciał za żonę mieć, a kto więcéy dawał, tego żoną była: także postępowano z drugiemi, nie tak gładkiemi, aż też przyszło do szpetnych, które

wydawano za mąż, daiąc im wiano z tych pieniędzy, które wzięli za gładkie Panny: a tak i szpetne i gładkie, bez wiana oycowskiego za mąż wydawali.

Rady przez Woltera dane piszącemu dzienniki.

„Wszystko w twoim Dzienniku może być umieszczone a nawet i piosnka dobrze zrobiona, nic nie iest do pogardzenia. Chlubi się Grecya Platonem, lecz oraz chlubi się i Anakreontem. — Cycero w zapomnienie Katula nie wtrącił.. Nadewszystko opisuiąc różne mniemania, czyli z niemi walczysz, lub one bronisz, unikay słów obelżywych, które autora drażnią, a częstokroć cały naród, nieoświecaiąc nikogo. Zapalczywości, ironii nie należy używać. Cóżbyś powiedział o adwokacie, co broniąc sprawy, znieważa przekąsem stronę, którą potępia?.... Gdy nie przypuszczasz wcale Harmonii pierworodnéy: maszże dla tego osławiać Leibnica? — Pomniéy, że Bel (Bayle) który wiele umiał, który o wielu rzeczach wątpił, nigdy iednak nie powątpiwał, iż należy być koniecznie uczciwym człowiekiem: bądźże więc razem z nim uczciwy; nie naśladuy półgłówków nikczemnie znieważaiących umarłych nawet, którychby wczasie życia zaczepić nieśmieli.“

Ogród w Karlsbergu przy Kasselu.

Ogród angielski, który okrąża zamek, a któren dziś panuiący (r. 1803) Elektor zupełnie przeistoczył; obeymuie większą część Karlsbergu, maiąc przeszło dwie mile przestrzeni. Natura pierwszy tego ogrodu uczyniła zakład. Trudno wyobrazić sobie lepsze położenie mieysca na ogród podobnego rodzaiu. Góry, doliny, skały, przepaście, ciche strumienie, huczne wodospady razem się tu w romantyczny sposób skupiaią. Sam zamek leżąc częścią na skale, dotyka przepaści; gdzie kaskady u spodu góry w ogromne iezioro wpadaią razem. Widok zamku niewypowiedzianéy iest piękności. Z iednéy strony oglądasz miasto Kassel w przestronnéy i pięknéy nizinie, po któréy mnóstwo iest rozsianych wiosek: z drugiéy strony leżą przepyszny park (angielski ogród) Karlsberg i słynna kaskada z wspaniałą budową, co szczyt téyże wieńczy kaskady. Gdy wyidziem z zamku ku kaskadzie; przebiegamy rozległy trawnik angielski, (boulingrun) obok którego widać na wzgórzu pawilon wytworney architektury: w czasie pogodnym służy on na iadalną salę. (Jussowa planu). Przybywamy wreście do wielkiéy sadzawki, skąd wytryska główna fontanna, dwieście stóp wysoka a czternaście cali śrzednicy maiąca. Oprócz téy fontanny spływa do sadzawek woda z kaskad za pomocą wodociągu wystawionego podług wynalazku Elektora i iest prawdziwie w starodawnym stylu. Składa się z mnóstwa murowanych sklepień dziwnéy wielkości, przez

które woda z górnych kaskad spada z wyżéy iak sto stóp na skały; gdzie się roztrąca i skąd leci do sadzawki, utwarzaiąc innych kaskad pasmo. Nad tymże wodociągiem znaydziesz grotę Plutona. Okna i wniyścia maią czerwoniawe szyby, co sprawia, iż wnętrze groty zdaie się całe być w ogniu. Pluton z Proserpiną siedzą na tronie, a trzech sędziów obok nich, piekieł męczarnie zaymuią resztę mieysca. Przy głównym wniyściu stoi Cerber, któremu Herkules maczugą grozi. W ścianach groty są wydrążenia, zaięte przez cztery grupy (połączenie kilku figur razem) to iest, trzy Parki, trzy Furye, Orfeusz i Eurydyce, Herkules i Alcesta. W nieiakiéy odległości zaczynaią się główne kaskady, utworzone za nieboszczyka Landgrafa Karola, obeymuiąc blisko 900. stóp reńskich długości a 40. w szerz. U dołu tych wodospadów leży grota Neptuna, a przed nią sadzawka okrągła dwieście stóp śrzednicy zawieraiąca. Z wysokości stóp 20. nad grotą spadaią w sadzawkę kaskady tak, że się tam stoi pod wodnym baldachimem. Na boku téy potróynéy kaskady, walącéy się do sadzawek przez rozległość 150. stóp, idą wschody wygodne więcéy 800. stopni liczące. Na końcu wschodów masz sadzawkę olbrzymią zwaną, 150. stóp długą: gdzie widać ciało Ameladusa olbrzyma pod skałą: która się zdaie, iż na niego zwalona iest. Gęba tegoż wymiota w górę 55. stóp wysoką fontannę, dwa zaś półkola kaskad otaczaią sadzawkę. Druga kaskada zrzuca się tamże przez skałę z wysokości 77. stóp, wypadaiąc z sadzawki wyżéy leżącéy. Przed nią iest grota

Polifema, który za pomocą organów wodnych, przemysłnie urządzonych, gra na flecie seidmiu głosami. W téy grocie wiele małych wytrysków wodnych bije z ścian, a zewnątrz widać Centaura i Fauna w dwóch wydrążeniach: trzymaią oni rogi miedziane, które za pomocą wody harmoniczne wydaią głosy. Stąd masz przystęp do głównéy budowy na szczycie góry wzniesionéy. Jest to osmiobok o 224. stopach średnicy, złożony z trzech pasm kolosalnych sklepień, idących iedne za drugiém; pośród których znayduie się wielka sadzawka. Dwa szeregi wewnętrzne tych arkad ułożone są z kamieni polnych, iako też groty i kaskady: co im nadaie postać rodowitéy skały. Trzecie piętro zdobi 192. kolumn w porządku toskańskim zbudowanych, a 48. stóp wysokich, dzwigaią one powałę. Na téy powale, która całą obsłania budowę, i murowanym gankiem otoczona iest: wznosi się ciosowa piramida 96. stóp wysoko z pięciu sklepieniami, iedno nad drugiém wiązanemi. Tąż piramidę tłoczy kolosalny posąg Herkulesa z pałacu Farneskiego (przy Neapolu) wysoki 31. stóp, (oprócz podstawy,) iest on miedziany. Wchodzi się nań po drabinie aż do maczugi Herkulesa, ta zaś dwanaście osób obiąć może. Widok, którego używamy z tak ogrómnéy wysokości, i skutek połączenia wszelkich przedmiotów wpadaiących w oko, iest nie do opisania. To arcydzieło sztuki wzniesiono na początku ostatniego wieku, pod rządem Landgrafa Karóla, przez budowniczego Guernieri Włocha, którego ów Xiąże naumyślnie sprowadził ku temuż celowi. Jest wieść, iakoby kaskada w Tywoli i miasto

Atesta (Este pod Padwą) pierwszą myśl na to Landgrafowi podały. Za ośmiobokiem w nieiakiém oddaleniu graniczy z przestronną równiną las zwany Habichtswald. Ciągnie się on po obydwóch stronach kaskad i przerznięty iest wyrąbami opatrzonemi bitą drogą przedziwnie zrobioną: tak iż prawie wszędzie nietylko konno, lecz i powozem doiechać można. Ku środkowi góry niknie ów las nieznacznie w angielskim parku, o którym się wyżéy wspomniało, a który zaymuie cały spód góry. Znaydziesz tam wiele odosobnionych rzeczy: których rozmaitość i piękność połączona razem, składa całość roskoszną. Na lewo uyrzysz kościoły wielu pogańskich bogów i grób Wirgiliusza wystawiony podług mniemanego oryginału pod Neapolem. Naywiększa i naypięknieysza część ogrodu z prawéy iest strony, schodząc od kaskad. Zdumienie zaymuie, uyrzawszy na pochyłości góry, podług przepisu Elektora samego, wystawiony zamek Lewenburg, który walczyć może o pierwszeństwo z Herkulesa ośmiobokiem. Budowa tego gmachu iest w guście rycerzów dawnych i zdaie się, że iuż od siła wieków trwa: wszystkie bowiem znamiona starożytności są tam z doskonałą sztuką naśladowane. Przez zwód mostu wchodzi się w przestronny dziedziniec pałacem okrążony. Margrabia i straż noszą starodawnych rycerzów ubiór, co bardziéy ieszcze pomnaża omamienie wszystkiego. Główną część zamku składa wieża 120. stóp wysoka, po obu iéy stronach rozciąga się reszta budowy. Wszystkie tam pokoie na starożytny sposób są urządzone: nayznakomitszą iest atoli sala 30. stóp

śrzednicy trzymaiąca, skąd roskoszny panuie widok. Daléy stoi kaplica i zbroiownia: szczególniéy zaś pierwsza powinna zaiąć ciekawych uwagę. Do któréy wchód zdobią dwa świętych posągi, a zewnątrz aż do malowań szyb naśladuie wszystko iak naydokładniéy smak średniego wieku. Przed ołtarzem wielkim iest udany grób rycerza, bardzo sztucznie wyrobiony. Zbroiownia posiada liczny skład pancerzy, hełmów, dzid, puklerzów: gdzie iest oraz w środku sali uzbroienie całkowite na rycerza i konia. Zewnątrz zamku umieszczono obszerne szranki do gonitw z amfiteatrem dla dam i ęsdziów. Trudno wreście wszystkie piękności Lewenburga opisać, wypada one obaczyć samemu, ażeby doskonałe ich powziąść wyobrażenie. W teyże stronie znaydziesz daléy wiele pustyń, domków filozofów dawnych w naypięknieyszych okolicach umieszczonych: gdzie mnóstwo strumyków krążąc, wpada kaskadami do wielkiego ieziora. Nayznakomitsza iest tu kaskada, nad którą idzie most diabelski, iest to naśladowanie mostu tegoż nazwiska w Szwaycaryi. Niedaleko od téy, iest druga kaskada we wszystkiem pierwszéy wyrównywaiąca. Za ieziorem na wzgórku masz wioskę w stylu chińskim, Mulang zwaną: główny téy włości budynek iest oraz letniém mieszkaniem. W naydalszéy części parku umieszczono zwierzyniec, gdzie mnóstwo osobliwego utrzymuie się zwierza. . . . .

Essai sur Cassel et ses environs
Par D. d'Apell 1803.

Wypis z Roczników Europeyskich.

Annales Européennes de Phisique végétale et d'Economie Publique &. T. Deuxieme. 8me Livraison p. 361. — (Paris 1821.).

Jeżeli nam sprawiedliwość będzie udzielona w uwierzeniu, iż nie dla miłości własnéy, lecz iedynie dla utworzenia pożytecznych pism i zasłużenia sobie na względność czytelników pracuiem: tedy i to zostanie nam może przebaczoném: że ninieyszą książkę zaczynamy od listu Polaka, niegdyś pułkownika iazdy, który oprócz schlebiaiących nam oświadczeń łaskawie uczynionych względem wrażeń powziętych z czytania tych roczników (są to pochwały, na które zarobić bylibyśmy bardzo szczęśliwi) dostarczył wiele uwag ciekawych, iakie zebrał w czasie podróży, a których treść godną iest zaiąć mieysce w tym tu zbiorze poświęconym właściwie dla podróżuiących, co umieią zastanowić się nad rzeczami świata.

Mości Panowie!

Gdy ośmielam się do was uczynić odezwę, zniewolony zostaię powtórzyć ten sam wyraz, iakiegom używał, rozmawiaiąc z wielu osobami o ich dziele, odczytawszy go wprzód kilkakrotnie z upodobaniem zawsze iednakowém. Powiadałem im, iż ze wszystkich pism historyi naturalnéy, z któremi poczęści oswoiony iestem: niemasz w oczach moich żadnego, któreby z waszém porównać się dało, iak co do treści, tak co do pożytku i stylu.

Wszystko tam zarówno zdoła wzniecić podziwienie; iesteście zamożnieysi w waszych szczegółach i widokach pożytecznych, aniżeli mnóstwo uczonych w ich ogólnych myślach.

Przenosicie móy umysł we wszystkie części świata: nie dla tego, ażeby iść przez ieografów ubitą drogą: lecz ażeby zostać wszędzie uderzonym mądrością, dobrocią, przezornością celów i sposobów tego, co utworzeniem *(creation)* zwiemy. Nie poznałem obszerności natury, nie nauczyłem się iéy uwielbiać, aż dopiero wtenczas, kiedy ich przeczytałem pisma.

Spomiędzy tylu dziwnych rzeczy przedstawionych waszém dziełem, czyż nie iest iuż dostatecznym ku zdumieniu ów tryb, iakim się odbywaią prostych raków morskich wędrówki i rzadka ich mądrość, za pomocą któréy, zlepy te skorupiaste utrzymuią w otwartości ostrygi dla swego żeru? Nie iestże to w całém swoiém obszernem znaczeniu *mens agitat mollem et magno se corpore miscet?* — O naturo!

Wyraziwszy Wać Panom sprawiedliwe szacunku uczucia a nawet i wdzięczność; co pewno iako odemnie pochodzące mało wam zdoła pochlebić: użyię pozwolonego przez nich czytelnikom prawa, czyniąc tu parę uwag w duchu waszych roczników.

Powiedziano tam przy końcu strony 149. względem Carogrodu: „gdyby upodobanie iedzenia ryb powszechnieysze było między Turkami, gdyby mieli przemysł dawnych Greków lub marsylskich i weneckich rybaków, gdyby

bez oddania połowy złowu Sułtanowi, godziło się im łapać ryby, wówczas codzień pełne tych stworzeń byłyby ich rynki."

Winienem z tego powodu Wać Panów ostrzedz: iż pod bytność moię przez dwa lata w Konstantynopolu widywałem codziennie, iż tak powiem: wybrukowane ulice temiż płodami wodnemi, różniącemi się między sobą iak co do kolorów, tak do kształtu i wielkości.

R. 1793. płynąłem śródziemném morzem w statku raguzańskim z Marsyllii do Konstantynopola pierwszych dni Czerwca: gdyśmy iuż byli na przestrzeni morskiéy, oglądaliśmy w przeciągu dwóch set mil przeszło żeglugi, niezmierne gromady tunów i pelamidów (roczniaki tunów) wyprzedzaiących pęd szybki naszego okrętu i dążących iedne za drugiemi z dziwną prędkością: było to, używszy podobieństwa, na kształt oddziałów iazdy cwałem bieżącéy na pilne przeznaczenie swoie. Nie straciliśmy ryb tych z oczu, aż wtedy gdy okręt nasz zmienił swóy kierunek.

Uwaga ninieysza miło przywodzi na pamięć to, co powiedzieliście P. P. w drugim waszym sexternie o szczególnéy wędrówce ryb pożywnych, które pchnięte od natury w okresach stałych opuszczaią czarne, ażeby śródziemne morze przebiedz, aż pod kolumny Herkulesa: wracaią się nakoniec w sześć miesięcy do pierwotnego ich morza; a tak odbywaią co rok więcéy nad dwa tysiące mil wędrówki dla rozpostarcia obfitości po wszystkich brzegach. —

— — — — — — — — — —

Pułkownik Turski.

Niektóre opisy z Roczników Europeyskich umieszczone zostaną w Weteranie Poznańskim; co da sposobność do czynienia uwag naszym badaczom przyrodzenia względem tegoż dzieła.

Miłość ludzkości i popularność Leopolda Xiążęcia Brunszwickiego.

Nie będzie zatartą w pamięci przyszłych wieków poniesiona przez miłość ludzi śmierć pośród nurtów Odry wezbranéy dla uratowania tonących: lecz mało kto zna następuiące tkliwe zarysy iego gorliwości o dobro ludu, i iego popularnych czynów.

Syn ubogiego żyda z Frankfortu nad Odrą, opuścił rodzinne miasto swoie: gdyż tam żadnéy nie widział do podzwignienia siebie nadziei. Znalazł w Kopenhadze przez swoię rzetelność wsparcie do rozpoczęcia małego handlu, który tak mu się powiódł, że wkrótce mógł żyć niezawisły od nikogo i biednym rodzicom posyłać ratunek. Co mu zazdrość drugich wznieciło tak dalece, iż ledwo iego przyiaciele zdołali u policyi wyrobić na cztery tygodnie wolność pozostania w Kopenhadze dla ukończenia interessów tylko, albowiem iako obcy żyd nie miał prawa handlować tam.

Opisał rodzicom swoim okropność losu doznaną, a nayszczególniéy z tego względu, iż daléy pomagać im nie będzie w stanie: iednak

nie rospaczał. Słyszał bowiem: iż owdowiała Królowa duńska była ciotką Leopolda, który w Frankfurcie stał garnizonem; spodziewał się więc, że przez niego wyrobią mu list rodzice do Królowy z poleceniem: iżby nazawsze mógł w Kopenhadze osiąść; względem czego posłał rodzicom pismo stósowne.

Udał się oyciec do Xiążęcia, został łaskawie przypuszczony, opowiedział stan rzeczy z czułością, którą sam był przeniknięty, a która Leopolda o prawdzie opowiadania zapewniła. Podług zaniesionéy prośby względem listu dla syna z taką uprzeymością chęć wykonania okazał Xiążę, iż takowe oświadczenie droższe było dla strapionego oyca, aniżeli sam skutek. Żałował mocno Leopold, iż niepodobna mu było listu napisać tego samego dnia, i żego aż do następnéy poczty odłożyć musiał.

Bądź że nie były tak liczne doczynienia Xiążęce, bądź że mu tyle nie zaięły czasu, iak mniemał, słowem zapukał ktoś do nędznéy żyda chaty pod szary iuż wieczor: — otwiera żyd — wystawmy sobie zdumienie iego i żony, gdy sam Xiążę wszedł do nich. Nie trwa iednak długo podziwienie; gdyż ten Pan w naywyższym stopniu popularny umiał przez lube obeyście się w takim tonie rozmowę prowadzić, iakby z równemi sobie. — Owóż list moi kochani! rzekł Xiąże: trzeba go dziś ieszcze synowi odesłać i napisać, ażeby sam oddał Królowéy.

Żal mi mocno, odpowiedział oyciec: że na wieki nieprzepomnianéy łaski W. X. M. u-

żyć dzisay nie zdołamy. Za pół godziny odchodzi poczta i list iuż nie może być przyięty.

Odemnie miły starcze! rzekł Xiąże: będzie przyięty. Napisz szybko do syna, żeby go oddał sam Królowéy. Ja tym czasem poczekam u was: wreście przypada mi droga koło poczty.

Siada starzec i pisze list: Xiąże przez tę chwilę rozmawia z podeszłą żoną iego — wreście odniósł sam list na pocztę. (O skutku łatwo się domyślić).

Gdy raz na wstawienie się Leopolda, dwoie ubogich dzieci miało być do domu sierot w Podsdamie przyiętych: poszedł sam o piątéy rano w przykrą słotę do furmana, ażeby uyrzyć, czyli dzieci przeciwko zimnu dobrze opatrzone były: gdy zaś przeciwnie znalazł, odział ich własnym surdutem, czekał dopóki nie odiechały, i poszedł w deszcz napowrót bez surduta. *(Allgemeine Chronik 1801. Seite 545.)*

Nieomieszkam w podobnéy treści i o Polakach wspomnieć, względem tych cnót boskich.

Anegdota.

Rozpaczaiącéy pani nad zgonem dziecięcia iedynego: rzekł xiądz: by przypomniała sobie, iż Abraham z rozkazu boskiego chciał sam zabić

syna Izaaka, zgadzaiąc się z wolą Boga, a zatém i ona powinna bydź spokoyną na to dotknięcie Opatrzności. Ach! oycze! zawoła strapiona: takiéy ofiary nigdyby Pan Bóg matce nie nakazał.

Krótkich a węzłowatych powieści

które po grecku zwano

APOPHTEGMATA

Księgi IIII.

Przez Bieniasza Budnego Dworz. X. Chrysztofa Radziwiłła (*) X. na Bierzach i Dubienkach Het. Lit. i t. d. z rozmaitych a przednieyszych autorów czwarty raz wydane

w Krakowie w Drukarni Alexandra Dymowskiego.

SOKRATES

470 lat przed Chrystusem 27. Kwietnia zrodzon. — Rodzic Sophroniskus snycerz pomierny, matka zaś Phenareta pomocnica brzemiennym niewiastom byli rodzicami.

Gdy niektóry człowiek bogaty posłał syna swego do Sokrata, aby spatrzał, coby iego komplexya o nim obiecowała, a Pedagog przyszedłszy z nim rzekł: Oyciec tego dziecięcia Filozofie, posłał mnie tu z nim do ciebie, abyś go oglądał. Tedy Sokrates: „Mowże pa-

(*) Zygmunt III. miał niechęć ku niemu dla różnicy religii; Władysław IV. uczynił go Hetmanem. Przynosi zaszczyt owczesnemu Xiążęciu Radziwiłłowi, że bez względu na prześladowanie religii swoiéy walczył za Oyczyznę i że mimo powszechnego iuż schyłku nauk umiał iednak przyswoić sobie uczonych.

chole, żebym cię widział.“ Daiąc znać, iż dowcip ludzki nie tak dalece z twarzy poznać iako po mowie. Dla tegoż mówią: *Oratio index animi.* (*)

Jednemu który się uskarzał na swe peregrynacie, iż mu żadnego pożytku nieprynosiły, tak powiedział. Słusznieć się to przydało: Boś też sam z sobą pielgrzymował. „Wiele się takich znayduie, którzy są téy dumy, iakoby zawsze ludziom mądrość przynosiło, bywanie w dalekich kraiach. Lecz nie tak wiele na tym należy: iako na dobrym towarzystwie i na mądrym przewódzcy. Bo ieśli inaczéy: tedy im się to trafia, co mówi *Horatius Epist. lib. 1. Ep. 11. Coelum non animum mutant qui trans mare currunt.*

Niebo, nie umysł tacy odmieniaią,
Którzy po rozum za morze biegaią.“

Z poranka dobrze radzić, a ku wieczorowi się weselić. Tak rzeczy cudzych pilnuy, żebyś i swych nieopuścił. Skwapliwa rzecz rzadko bywa dobra. Początek przyiacielstwa iest dobrze mówić, ale złorzeczyć początek nieprzyiaźni. Przyiaciela trudno znaleść, a prętko go stracić może. Męża dobrego znak iest krzywdy znaszać, ani też może dobry mąż krzywdę czynić. Nieszlachetnego rzecz iest, w oczy kogo chwalić, a zaocznie obwamiać. Zwycięstwo bez odpierania nie wielka sława. Człowieka mądrego znak iest, żadnego do szkody nieprzywodzić, a gdyby co przeciwne-

(*) Gdy Zygmunt III. przybył do Polski na tron, a Panom Radnym z nim rozmawiać chcącym nic, albo małoco odpowiadał: rzekł Zamoyski do Posłów, co Króla sprowadzili: iakieżeście nam półdiable przywieźli!

go przyszło, mocnie odeprzeć; bo żaden nie może być rzeczon mocny, iedno kto mądry; cnota bez mądrości i nauki pusta iest. Żona mądra rozumem sobie męża obiera, a nie okiem, ale nierozumna pięknego mieć sobie żąda. Sokrates gdy miał umrzeć, takie było iego ostatnie polecenie ku Bogu: Stworzycielu! wszech dusz i mądrości, tobie duszę swą polecam.

Przysłowia Duńskie.

Oryginał iest pisany podług abecadła liter.

Z tysiąca sekretów, ledwo ieden wyjaw, a naylepiéy żadnego.

Dobre iest iarzmo ku poskromieniu bydląt.

Złych ukracamy karą.

Niewolno mi na lichwę dawać, bo niemam kapitału.

Robak zrze orzech, a lichwiarz niszczy obywateli.

Nieszkodzi doświadczyć za młodu biédy.

Węgórz, kapusta, kłótnie, niestrawne na noc potrawy.

Choć naymnieyszy węgórz ma nadzieię zostać wielorybem.

Łapać węgorza oszczepem próżna praca.

O polskich ogrodach zastósowanych do rolnictwa, będzie w dalszych numerach W. P.

Następuiące pisma zostały w Poznaniu wydrukowane z końcem roku przeszłego:

1) Grammatyka Polska cieniom Kopczyńskiego przypisana przez Muczkowskiego Professora G. P.
2) Zabawki literackie T I. wierszem i prozą, o drugim T. zapowiedziały iuż Gazety Poznańskie, iż ma wyiść.
3) Voyage dans une partie de l' Italie par le Cte Bernard Potocki.

ITALIA! ITALIA!

(Tu iest wyryte popiersie Janusa).

Posen.

De l' Imprimerie de Guillaume Decker et Compagnie 1825.

Nadesłaną uwagę następuiącą z powodu ninieyszego pisma, umieszczam co do słowa:

„Nim zrobiemy rozbiór dzieła Podróży do Włoch, (Voyage en Italie) pozwalamy sobie uwag względem Polaków piszących po francusku, zwłaszcza w Polsce. Jeśli piszą dla współrodaków, czemu nie po polsku? iak robili: Krasicki, Naruszewicz, Trębecki, Czacki, Stanisław Potocki i inni, ieśli piszą dla obcych, wystawuią się na pracę przewyższaiącą siły, a stąd na krytykę i szyderstwo u Francuzów. Niebędę przytaczał różnych przykładów na cudzoziemcach, którzy doznali nagany od Francuzów, iż śmieli w ich pisać ięzyku, lecz rodowici Francuzi długo będąc za granicą, tracą tok pisania francuskiego. I tak autor Pamiętników Rossyi (Memoire sur la Russie) w nocie do przedmowy przeprasza Francuzów, iż wyszedłszy z Francyi za młodu, nabył może germanizmu i sławiańszczyzny, a ieżeli rodowity Francuz nie uchronił się od téy zarazy cudzoziemskiéy, iakże podchlebiać sobie może Polak, aby wolnym był od podobnych błędów? Pospolicie zatém Polacy piszący po francusku, źle w tym ięzyku piszą a w własnym pisać nie umieią, i staią się własnemu kraiowi nieużytecznemi. I tak ieden Poseł światły na wielkim seymie polskim w r. 1790. pisał książki po francusku,

ale żadnéy niepowiedział mowy na seymie, i stał się nieużytecznym członkiem narodowéy rady. Przestaiąc w całéy swoiéy wymowie na afirmative lub negative. Powszechnie porywaią się pisać w francuskim ięzyku wychowani za granicą, a ci zazwyczay staią się mulatrami politycznemi. Nie lubią oni własnego kraiu, ale do żadnego obcego nieprzywięzuią się, ieżdzą z kraiu do kraiu, aby zabić nudy, ganią lub chwalą podług swéy passyi, ale nie umieią nic przystósować, ani do użytku, ani do ozdoby swego kraiu. Uwagi te powszechne, nieściągaią się wcale do pisarza Voyage en Italie, któren wychowany w własnym kraiu, dał dowody, że chce służyć Oyczyznie: ale się lękamy, aby iego pismo nie doznało takiego losu, iak iednéy autorki, która się szczyciła tém, że pisała po francusku, nigdy nie będąc we Francyi.

Uwaga ninieysza przypomina mi to, co Włoch Kazanowa (Casanova) powiedział o piśmie swoiém francuskiem. Przybywszy on do Paryża, brał naukę francuskiego ięzyka od Krebillona: gdy iuż doszedł naywyższéy iak mógł w tym zawodzie doskonałości: probuiąc sił, napisał wiersze francuksie i podał pod rozbiór swego nauczyciela, prosząc o sąd szczéry. Krebillon przeczytawszy, odpowiedział: iż nieznayduie w czytaniu tych wierszy upodobania. Zapytany o popełnione błędy tak rzekł: iż wszelkie przepisy poezyi i grammatyki są zachowane, myśli bardzo dobre: a czego brak tymże wierszom; przykład tylko może go w tém obiaśnić. Gdyby, mówił daléy: z wszelką pięknością do podobania się zdolną przedstawił kto męszczyznę kobiecie, a ta po dobréy rozwadze żadnego w nim nieznalazłszy upodobania, takową temu przyczynę dała, iż ów piękny człowiek iest rzeżaniec: natedy usłyszałbyś prawdziwą historyą twoiego poematu.«

Doniesienie.

W krótce zacznie się drukować Dykcyonarz francusko-polski, przez JPana Teodozego Sierosińskiego Professora szkoły Woiewódzkiéy Zamoyskiéy i przybranych współpracowników.

Dykcyonarz ten zawiera w sobie wszystkie wyrazy nietylko powszechnie używane, ale razem zastarzałe, nowoczesne, techniczne i naukowe z ich rozamitém znaczeniem i wyrażeniami; tam zaś gdzie takowych znaczeń lub wyrażeń po polsku wydać nie można, któtkie ich podaie się opisanie. — Za wzór służył Dykcyonarz Pana Thibaut, ieden z nayzupełnieyszych który przełożony i pomnożony został przy pomocy Dykcyonarzów P. de Laraux i P. Lindego.

Prawdziwe spolszczenie wyrazów francuskich, czego uczona publiczność do tychczas wygląda, było celem i staraniem autorów pochlebiaiących sobie przez to, że dzieło tak potrzebne Literaturze i powszechności kraiowéy, łaskawie przyiętém zostanie. Cały Dykcyonarz niezawodnie w ciągu roku przyszłego wyidzie z drukarni N. Glücksberga Typografa Uniwersytetu.

Z Dodatku do numeru 51. Monitora Warszawskiego z dnia 26. Czerwca 1824.

Obowiązek wdzięczności nakazuie mi ninieyszy list do Expedycyi Weterana Poznańskiego pisany tu umieścić:

„Powstaie pismo miesięczne w Poznaniu — Weteran Poznański — które, podług załączonego tu prospektu, wychodzić będzie. — Prenumerata iego rocznia z pocztą 4 tal. 20 śrebr. wynosząca niezdaie się bydź drogą.

Inne pokolenia sławackie przykładaią się silnie do podzwignienia Literatury narodowéy. Uczeni Mieszkańcy Krotoszyna tym samym tchną duchem; i chciwie chwytaią ten moment, w którym Xięstwo Poznańskie zyskało światłego Męża tak odważnego, iż na zwaliskach

a) Mrówki Poznańskiéy,

b) Pisma miesięcznego Poznańskiego,

nietrwożąc się tém smutném a świeżem doświadczeniem, że Prowincya ta tak mało ma miłośników Literatury polskiéy, iż iedno nawet pisemko niemogło się w niéy dotąd utrzymać, rzuca się do wydawania peryodycznego pisma narodowego. Tym to duchem zagrzani oświadczyli mi wielu swe chęci, i polecili zebranie podpisów.

Możeby dwa lub trzy exemplarze wystarczyły na czytelników tuteyszych; lecz zamiar ich iest ten, ażeby na wzrost, obiecane ulepszenie i trwałość pisma tego fundusz powiększyć.

Fundusz ten niepochybnie powiększonym zostanie przez to, kiedy czytelnicy, podług sił swoich,

I. albo poiedyńczo każdy,

II. albo zbiorowo po 2. do 4. osób,

po iednym exemplarzu trzymać zechcą.

Dopełniaiąc tego miłego mi polecenia, pozwalam sobie prosić o zapisanie....

Kurcewski.

Prenumeratorowie.

1.	*Lewandowski*, Sędzia Pokoiu . . .	Exemplarz 1.
2.	v. *Rembowski*, Prezes Sądu Ziem. v. *Radecke*, Radca tayny i Dyrektor Sądu Ziemiańsk. *Boretius*, Sędzia Ziemiański	— 1.
3.	v. *Baranowski*, Sędzia Ziemiański .	— 1.
4.	*Reimann*, Rendant Kassy Salaryiney Sądu Ziemiańskiego *Berger*, Rendant Depozytalny Sądu Ziemiańskiego *Hartmann*, Tłomacz Sądu Ziem.	— 1.
5.	*Szperliński*, Registrator Sądu Ziem. *Opitz*, dito *Rymarkiewicz*, dito *Tamowski*, dito	— 1.
6.	*Woyciech Langiewicz*, Doktor . . .	— 1.
7.	*Mierzyński*, Inspektor Kancellaryi Sądu Ziemiańskiego . .	— 1.
8.	*Pigłosiewicz*, Radca Komm. Spraw.	— 1.
9.	*Brachvogel*, Komm. Spraw. i S. Z. *Hoennig*, Sędzia Ziemiański	— 1.
10.	*Lesiński*, Kancellista Sądu Ziem. .	— 1.
11.	*Nowacki*, Sędzia Pokoiu	— 1.
12.	*Kurcewski*, ...	— 1.

(Sprostowanie niektórych ważnieyszych omyłek drukarskich w następuiącym numerze).